

**Jerzy Ryszard Prochwicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy*, Piotrków Trybunalski 2011**

Nakładem Naukowego Wydawnictwa Piotrkowskiego przy Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Piotrkowie Trybunalskim ukazała się w 2011 r. monografia *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy* autorstwa dr. Jerzego Ryszarda Prochwicza, znanego historyka wojskowości i dziejów II Rzeczypospolitej, o bogatym i często cytowanym dorobku naukowym, autora m.in. książek: *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939* (Warszawa 2003), *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.* (Warszawa 2003), kilkunastu artykułów i recenzji, a ponadto redaktora i współredaktora kilku tomów źródeł czy materiałów pokonferencyjnych. Licząca 564 strony książka poświęcona Wojskom Ochrony Pogranicza stanowi podsumowanie wcześniejszych prac tego autora dotyczących historii polskich formacji granicznych po 1945 r. Biorąc pod uwagę dorobek polskiej historiografii, uznać trzeba, że temat ten jest oryginalny i dotychczas nie doczekał się naukowego opracowania monograficznego, a próba zmierzenia się z tym zagadnieniem zasługuje na uznanie, służąc lepszemu zrozumieniu dziejów PRL, w tym aparatu bezpieczeństwa. Dlatego z zainteresowaniem pogrążyłem się w lekturze książki. Na jej kanwie nasunęły mi się pewne uwagi i spostrzeżenia, które chciałbym tutaj zaprezentować.

**1. Zakres problemowy, chronologiczny i terytorialny pracy**

Zakres problemowy i chronologiczny monografii został ogólnie określony w tytule: *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy*. Niemniej dopiero analiza spisu treści pozwala stwierdzić, że tytułowymi wybranymi problemami są: „Powstanie i rozwój organizacyjny WOP w latach 1945–1965” (rozdział II), „Kadry WOP” (rozdział III), „System ochrony granic” (rozdział IV), „WOP w życiu społeczno-politycznym pogranicza” (rozdział V). Ta zasadnicza część książki została poprzedzona rozdziałem wprowadzającym, zatytułowanym „Granice Polski w latach 1945–1965”, w którym autor zaprezentował charakterystykę zachodniej, południowej i wschodniej granicy Polski. Z nieznanых powodów pominął jednak odcinek północny (morski), którego ochrona w kolejnych rozdziałach książki stanowi jeden z głównych tematów. Co więcej – odcinek ten był jedynym fragmentem granicy PRL, na którym po drugiej stronie kordonu nie było „sojusznika”.

Zakres tematyczny Jerzy Ryszard Prochwicz dookreślił we wstępie, gdzie stwierdził: „Celem niniejszej pracy jest przeanalizowanie, **krytyczna ocena** i ustalenie wpływu Ministerstwa Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego i Spraw

Wewnętrznych na istnienie i funkcjonowanie Wojsk Ochrony Pogranicza, na kształtowanie się struktur organizacyjnych i systemu ochrony granic, a także przedstawienie i ocena działań formacji na tle sytuacji społeczno-politycznej w latach 1945–1965. Istotnym problemem jest przedstawienie procesu kształtowania się granic państwa w latach 1945–1958. Zasadniczy zakres pytań badawczych skupił się wokół takich problemów, jak: zakres działania WOP, rola w strukturach MON, MBP i MSW, rola w życiu społeczeństwa pogranicza oraz ewolucja struktur organizacyjnych i systemu ochrony granic. **Ważnym pytaniem badawczym wynikającym z funkcjonowania formacji w strukturach MBP i MSW jest także próba odpowiedzi na pytanie, czy formacja zajmowała się w okresie będącym treścią pracy na równi z organami bezpieczeństwa i Milicją Obywatelską inwigilacją i represjami wobec społeczeństwa.** Próba odpowiedzi na to pytanie jest na tyle istotna, że tu i ówdzie oprócz stanowiska polityków mających w tej sprawie »jedynie słuszne zdanie« pojawia się u niektórych autorów poruszających problematykę związaną z funkcjonowaniem formacji zarzut nieoparty dowodami, że formacja zajmowała się na równi z organami bezpieczeństwa i Milicją Obywatelską inwigilacją i represjami wobec społeczeństwa” (J.R. Prochwicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy*, Piotrków Trybunalski 2011, s. 5–6 [dalej podawane będzie tylko odwołanie do strony]; wyróżnienia w cytacie – P.S.). Czy cele te autor zrealizował? – odpowiem w konkluzji recenzji.

Autor, niejako zabezpieczając się przed potencjalnymi zarzutami recenzentów lub pytaniami dociekliwych czytelników, dodał podtytuł „Wybrane problemy”. Pomimo tego zabiegu warto postawić pytanie o intencje wyboru zagadnień poruszanych w książce. Dlaczego na jej łamach zabrakło: problemów związanych z działaniami skierowanymi przeciwko żołnierzom podziemia niepodległościowego czy oddziałom OUN-UPA? Nie przekonuje tłumaczenie, że to temat na oddzielne monografie, nawet jeśli autor zamierza je przygotować (s. 7). Dlaczego marginalne potraktowane zostały sprawy działalności Zwiadu oraz Informacji WOP (przemianowanej później na Zarząd Wojskowej Służby Wewnętrznej WOP i KBW), czy też dlaczego pominięto kwestie wyroków wydawanych przez wojskowe sądy rejonowe w stosunku do żołnierzy WOP? Czyżby problematyka ta nie pasowała do przyjętej w publikacji tezy o pozytywnej roli WOP w historii PRL?

Podobnie ma się rzecz z zakresem chronologicznym. Jakie jest uzasadnienie zakończenia narracji na 1965 r.? Czy dostatecznym argumentem w tym przypadku jest kolejna strukturalna zmiana w szeroko rozumianym aparacie bezpieczeństwa i przejście WOP z podległości Ministerstwu Spraw Wewnętrznych pod Ministerstwo Obrony Narodowej? Z pewnością jest to jedna z cezur wewnętrznych w historii tej formacji, ale czy na tyle istotna, by stanowić kres narracji? Autor nie daje na to przekonujących argumentów. Zatrzymuje się w połowie drogi i pozostawia czytelników bez odpowiedzi na szereg pytań związanych z funkcjonowaniem WOP w okresie późniejszym, w la-

tach 1965–1991. Co więcej – nie przemawia za tym argument użyty przez Ireneusza Bienieckiego (*idem, Nowa książka o ochronie granic*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie” 2013, nr 1, s. 8), iż „1 lipca 1965 r. nastąpił koniec jej [WOP – P.S.] funkcjonowania w ramach resortu spraw wewnętrznych”. Wszak WOP zostały z powrotem przekazane z MON do MSW już w 1971 r., co wynikało ze specyfiki działań podejmowanych przez tę formację graniczną, bliższych zainteresowaniom Służby Bezpieczeństwa niż przygotowaniom *stricto* obronnym.

## 2. Baza źródłowa oraz literatura problemu

Wśród archiwów, w których miał autor miał prowadzić kwerendy, są wymienione: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w Warszawie, Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Archiwum Instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie, Archiwum Instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie (pojawia się w zestawieniu dwukrotnie), Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni, Archiwum Kurii Polowej WP w Warszawie, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (autor nie dodaje, że w Warszawie), Archiwa Państwowe w Białymstoku, Krakowie, Nowym Targu (autor nie dodaje, że jest to Oddział Archiwum Państwowego w Krakowie), Olsztynie, Wrocławiu, Szczecinie, Biblioteka Sejmowa, Wojskowe Biuro Badań Historycznych w Warszawie, Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej w Moskwie, Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Socjalno-Politycznej w Moskwie, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze, Archiwum Wojskowe w Pradze, Archiwum Narodowe w Pradze i Archiwum Ziemskie w Opawie (s. 483–487). W zestawieniu tym zabrakło jednak kilku instytucji wymienianych w przypisach: Archiwum IPN w Gdańsku (s. 406), Archiwum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej (s. 264 i n.; autor nie podaje, że archiwum to znajdowało się w Mińsku Mazowieckim) czy Biura Ewidencji i Archiwum Urzędu Ochrony Państwa (s. 442 i n., chodzi tu o archiwum w Warszawie, czego autor nie odnotował). Problem jednak nie w tym, że część instytucji archiwalnych nie została umieszczona w wykazie bibliograficznym. Istnieją podstawy, by przypuszczać, że autor nie prowadził kwerendy w części wskazanych przez siebie archiwów, a sygnatury akt odnotował z publikacji innych badaczy zajmujących się daną problematyką. Według powszechnie przyjętych standardów etycznych w środowiskach akademickich, a także reguł warsztatu historyka, odwoływanie się w przypisach do nazw archiwów i zespołów akt jest jednoznaczne z osobistym prowadzeniem w nich kwerendy. W przypadku cytowania lub analizy dokumentów już opublikowanych należy odwołać się do wydawnictwa źródłowego. Podobnie trzeba wyraźnie zaznaczyć fakt wykorzystania kopii archiwalnych (kserokopie lub skany dokumentów) użyczonych przez innych badaczy.

Z całą pewnością Jerzy Ryszard Prochwicz nigdy nie prowadził kwerendy w zasobie archiwalnym zgromadzonym w Instytucie Pamięci Narodowej. Świadczy o tym nie tyle skromna liczba czterech sygnatur z AIPN w Warszawie (s. 185, 396, 405) oraz jednej z AIPN w Gdańsku (s. 406), co przede wszystkim nieznamość zasad gromadzenia dokumentacji organów aparatu bezpieczeństwa PRL. W bibliografii (s. 484) autor wymienił następujące zespoły akt z Archiwum IPN: Dowództwo KBW, Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego oraz Zwiad WOP (żadna z ww. sygnatur nie pochodzi z tych zespołów). Każdy badacz, któremu przyszło prowadzić kwerendę w IPN, wie, że w tym specyficznym archiwum, mającym początek w strukturach aparatu bezpieczeństwa PRL, nie ma standardowego podziału na zespoły archiwalne. Co więcej – nazwy zespołów wymienionych przez autora w ogóle nie istnieją. W przypadku dokumentów wymienianych przez Jerzego Ryszarda Prochwicza w przypisach jego książki są one zbieżne z publikacją źródłową przygotowaną przez Tadeusza Ruzikowskiego (*Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa. 1945–1989*, Warszawa 2004). Praca ta nie została wykazana ani w bibliografii, ani w tekście głównym czy przypisach recenzowanej książki. Autor posłużył się jedynie tytułami dokumentów i numerami sygnatur (por. s. 396, 405; T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 17 i n.). Podobnie ma się sprawa z artykułem Ireneusza Bienieckiego (por. s. 406; I. Bieniecki, *Działalność operacyjno-rozpoznawcza Zwiadu nadmorskich brygad Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1965–1970*, cz. 1, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie” 2007, nr 3, s. 81). Również w tym ostatnim przypadku autor nie odnotował publikacji w bibliografii ani w tekście książki.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w odniesieniu do Archiwum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej w Mińsku Mazowieckim. Archiwum to zostało zlikwidowane z WSW w 1990 r., a znaczną część przechowywanych w nim materiałów Głównego Zarządu Informacji WP zniszczono jeszcze w latach 1988–1990. Po pierwsze, autor nie wie nawet, gdzie to archiwum się znajdowało, a przynajmniej nigdzie tego faktu nie odnotował. Po drugie, nie wychodzi poza zamknięty zbiór kilkunastu sygnatur ASzWSW (s. 264 i n.) opublikowanych wcześniej w pracach Jerzego Poksińskiego („TUN”. *Tatar-Utnik-Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992), Władysława Tkaczewa (*Powstanie i działalność organów Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994) czy Zbigniewa Pałskiego (*Praca operacyjna organów Informacji Wojska Polskiego 1945–1957*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 2, s. 165–200). Jednocześnie w jednym z przypisów historyk stwierdził: „Archiwum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej zostało zlikwidowane w 1990 r., a materiały archiwalne, które nie uległy zniszczeniu, przekazane do CAW, a następnie do Instytutu Pamięci Narodowej. W obu przypadkach dokonano zmian sygnatur archiwalnych przekazanych materiałów. Autor pracy w celu uniknięcia zamieszania ze zmianami sygnatur archiwalnych posługuje się sygnaturami nadanymi w trakcie istnienia Archi-

wum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej” (przypis 47, s. 259). Ten zapis nie pozostawia najmniejszych złudzeń – Jerzy Ryszard Prochwicz twierdzi, że prowadził kwerendę pod koniec lat osiemdziesiątych w Mińsku Mazowieckim. Co ciekawe – jest to wiarna parafraza sugestii (ale nie stwierdzenia) poczynionej przez Zbigniewa Pałskiego (*Praca operacyjna organów Informacji...*, s. 165). Przy czym w odniesieniu do tego ostatniego, jak najbardziej uzasadnionej, ponieważ Pałski prowadził kwerendę w ASzWSW przed 1990 r., czego efektem są liczne publikacje książkowe i artykuły na temat Informacji Wojskowej publikowane już w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Po trzecie, podjęta przez mnie próba odnalezienia akt GZI, na które powołuje się Prochwicz, w zasobie AIPN w Warszawie zakończyła się niepowodzeniem. Wskazane przez autora dawne sygnatury w ogóle nie występują w elektronicznych pomocach archiwalnych (choć w przypadku zachowanych materiałów jest to norma). Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że zostały bezpowrotnie zniszczone już pod koniec istnienia PRL. W związku z tym trzeba postawić pytanie, czy autor rzeczywiście prowadził kwerendę w ASzWSW w Mińsku Mazowieckim przed 1990 r.

Niezależnie od powyższych wątpliwości trzeba zaznaczyć, iż najbardziej istotnym mankamentem pracy jest fakt, że Jerzy Ryszard Prochwicz nie przeanalizował kompleksowo materiałów wytworzonych przez cywilny i wojskowy aparat bezpieczeństwa – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Służbę Bezpieczeństwa, Główny Zarząd Informacji oraz Wojskową Służbę Wewnętrzną w odniesieniu do badanych zagadnień. Oparcie pracy niemal wyłącznie na materiałach wytworzonych przez WOP sprawia, że problem ochrony granic widziany jest tylko przez ich pryzmat.

Stwierdzić należy ponadto, że literatura problemu wykorzystana przez autora zawiera poważną lukę jeśli chodzi o wydawnictwa, które ukazały się po 2008 r. W odniesieniu do książki opublikowanej w 2011 r. jest to problem istotny, rzutujący na szereg zagadnień omawianych przez Prochwicza. Żeby nie być gołosłownym, wspomnę tylko o kilku książkach dotyczących problemu ochrony granic czy limitowania ruchu granicznego w PRL. Badacz nie odnosi się choćby do publikacji: Marcina Stefaniaka *Działalność aparatu represji na zachodnim pograniczu Polski w latach 1945–1950* (Szczecin 2009, s. 198), Moniki Bortlik-Dźwierzynskiej i Macieja Niedurnego *Uciekinierzy z PRL* (Katowice–Warszawa 2009, s. 320, popularnonaukowa publikacja albumowa), Dariusza Stoli *Kraj bez wyjścia* (Warszawa 2010, s. 535) czy do książki autora niniejszej recenzji *Wojska Pograniczne ZSRS na odcinku z Polską w świetle materiałów wywiadu II Rzeczypospolitej [1921–1939]* (Szczecin 2010, s. 168, jako materiału porównawczego dla struktur WOP PRL i Wojsk Pogranicznych ZSRS wobec niemal zupełnego braku informacji dotyczących Wojsk Pogranicznych ZSRS w latach powojennych, tym bardziej że autor prowadzi badania komparatystyczne przed- i powojennych formacji granicznych). Poza publikacjami zwartymi autor nie wykorzystał szeregu artykułów (opracowań i źródeł) wydanych po 2008 r. Ma to olbrzymie znaczenie dla tematyki omawianej

pracy. Przykładowo – pominięcie ustaleń poczynionych przez Marcina Stefaniaka jest wyważaniem już otwartych drzwi, jeśli chodzi o osadzenie WOP w strukturze aparatu władzy i bezpieczeństwa w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., a także statystyki przestępczości granicznej czy wpływ aparatu bezpieczeństwa (w tym WOP) na mieszkańców pogranicza. Obowiązkiem każdego naukowca (w tym historyka) jest poznanie i krytyczne uwzględnienie dorobku w badanym zakresie. To też rodzaj sprawdzianu warsztatowego i gotowości do wyciągania dojrzałych wniosków.

### 3. Uwagi generalne

Pomimo zapowiadanej we wstępie krytycznej analizy historii WOP w latach 1945–1965, autor okazuje żywy, pozytywny stosunek emocjonalny do przedmiotu swoich badań. Ujawnia to, „wybielając” historię WOP poprzez wielokrotne stwierdzenia na kartach książki, że WOP nie były zaangażowane w inwigilację społeczeństwa we współpracy z aparatem bezpieczeństwa, przy jednoczesnym świadomym lub nieświadomym wykazywaniu w innych miejscach narracji, iż było odwrotnie. Poza tym przyjmuje rolę adwokata formacji „dyskredytowanej przez niektórych polityków i badaczy” (s. 8–9). Szkoda, że Jerzy Ryszard Prochwicz nie zdobył się na to, aby wskazać ich z imienia i nazwiska, co w dyskursie naukowym jest niezbędne. Pomijając ten aspekt, rozumiem, że można ulec fascynacji obiektem badań, co nawet w pewien sposób dopinguje badacza, ale należy zachować dystans i opierać się na materiałach źródłowych, nawet wówczas, gdy rzeczywistość okaże się znacznie bardziej skomplikowana, niż można było przypuszczać, rozpoczynając kwerendy. Inaczej zamiast historii uprawia się politykę historyczną, żeby nie powiedzieć – hagiografię.

Gdyby autor zwrócił uwagę na cytowany przez siebie tekst instrukcji o zakresie pracy Departamentu WOP (s. 127), okazałoby się, że działalność ta jest zbieżna z zadaniami ówczesnej policji politycznej – UBP, szczególnie jeśli chodzi o kierowanie działalnością wywiadowczą (którą należy rozumieć jako inwigilację swoich obywateli i obcokrajowców) na terenie własnym i za granicą, z wyjątkiem ZSRS, dalej walkę ze szpiegostwem i dywersją czy działalność śledczą (co było zbieżne z pracą ówczesnego Departamentu I MBP). Podobnie ma się sprawa w przypadku wytycznych ujętych w referacie *Stan organizacji ochrony granic RP* wydany w 1949 r., gdzie obok zadań przeciwprzemyticznych zapisano także „kontrwywiad, mający wykrywać i zwalczać szpiegów, dywersantów; przejawy sabotażu i bandytyzmu” (s. 352). W kraju, w którym w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia o szpiegostwo oskarżano świadków Jehowy i księży (np. proces księży kurii krakowskiej z 1953 r.), a żołnierzy podziemia niepodległościowego nazywano bandytami, nie można inaczej rozumieć zapisu tego referatu, jak ukierunkowania WOP na działania o charakterze politycznym. Podobnie ma się sprawa ze stałą wymianą informacji pomiędzy WOP a Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego i Milicją Obywatelską w zakresie sytuacji operacyjnej (s. 359). Te zadania Zwiadu WOP na rzecz Departamentu I MBP (czyli kontrwywiadu)

potwierdzono m.in. w instrukcji z 1952 r. (zob. *Dokument nr 8. Instrukcja nr 09/52 dyrektora departamentu I MBP dotycząca wykonania rozkazu ministra bezpieczeństwa publicznego z 20 lipca 1952 r. o usprawnieniu kontrwywiadowczego zabezpieczenia granicy państwowej RP* [w:] P. Pleskot, „*Tarcza partii i narodu*”. *Kontrwywiad Polski Ludowej w latach 1945–1956. Zarys struktur i wybór źródeł*, Warszawa 2010, s. 141–147). Współpracę pomiędzy WOP a Służbą Bezpieczeństwa kontynuowano po 1956 r., o czym autor wspomina, określając to terminem „wieży resortowej” (s. 396). Potwierdzają to choćby ustalenia poczynione przez Jacka Wygodę, który dokonał analizy działalności Zwiadu WOP i w konkluzji wywodu na ten temat stwierdził: „Analiza przedstawionych w artykule normatywów regulujących zadania i kompetencje Zwiadu WOP wskazuje w sposób niebudzący wątpliwości, że nie była to formacja o charakterze czysto policyjnym lub wojskowym, zajmująca się jedynie zwalczaniem przemytu lub kontrolą ruchu granicznego, albo ochroną nienaruszalności granic. Zwiad WOP był ważnym elementem w systemie organów bezpieczeństwa stworzonym głównie w celu ochrony totalitarnego reżimu narzuconego Polsce w 1944 r., a jego działalność do 1990 r. – podobnie jak MBP, SB, WSW – wiązała się z »lamaniem praw człowieka i obywatela na rzecz komunistycznego ustroju totalitarnego«. Zwiad WOP podporządkowano w zakresie pracy operacyjnej Departamentowi II MSW, a system kontroli ruchu granicznego skonstruowano tak, aby przede wszystkim zaspokoić potrzeby operacyjne MSW związane ze zwalczaniem opozycji politycznej, Kościoła i innych związków wyznaniowych oraz działalności wywiadowczej na rzecz NATO czy wykrywaniem przemytu »wrogiej« literatury” (J. Wygoda, *Zwiad Wojsk Ochrony Pogranicza jako organ bezpieczeństwa państwa w rozumieniu ustawy lustracyjnej*, „*Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989*” 2011, nr 1 (8–9), s. 115–116).

Autor stosuje także zabiegi, które mają na celu zmniejszyć odpowiedzialność Zwiadu WOP, posiłkując się informacjami z rozkazu nr 39/52 ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza (s. 205), iż działalność kontrwywiadowcza WOP miała braki – szczególnie w zakresie współpracy i koordynacji działań z Departamentem [I] (czego autor już nie doprecyzował) MBP. Jednocześnie w książce brakuje jakichkolwiek informacji o działaniach Zwiadu WOP kończących się „sukcesem”, jak choćby bardzo dobrej współpracy przy likwidacji siatki szpiegowskiej braci Alberta i Kurta Wrücków czy w innych podobnych sprawach zrealizowanych w latach pięćdziesiątych, z organami rodzimego oraz sowieckiego kontrwywiadu. Jednocześnie należy podkreślić, że w przypadku innych struktur podległych Radkiewiczowi (nie wyłączając UBP) zdarzały się o wiele bardziej krytyczne opinie o funkcjonowaniu poszczególnych pionów i struktur regionalnych aparatu bezpieczeństwa. Trzymając się tematyki omawianej w książce Jerzego Ryszarda Prochwicza, w sierpniu 1952 r. krytykę wiceministra bezpieczeństwa publicznego ściągnęli na siebie szefowie WUBP, którzy nie wykazali się dostatecznym zainteresowaniem w rozpracowaniu zatrzymanych do ich dyspozycji przestępców granicznych (por. *Dokument nr 159. Zarządzenie*

nr 05/52 wiceministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie filtracji przestępców granicznych [w:] *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego 1944–1956*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 599–601). Dlatego z tego jednego krytycznego rozkazu ministra nr 39/52 nie czyniłbym generalnego zarzutu, „rozgrzeszającego” WOP z całej działalności operacyjnej.

Na marginesie powyższych rozważań należy także zastanowić się, jak oceniać działalność szpiegowską organizowaną przez wywiady Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec Zachodnich czy polskich ośrodków polityczno-wojskowych na Zachodzie, a skierowaną przeciwko PRL i jej nowemu kierownictwu. Autor stwierdził: „Istniejące napięcie w stosunkach międzynarodowych, tzw. zimna wojna, niosące także działania nieprzyjazne Polsce w postaci podejmowania prób mniej lub więcej udanego przetrzutu do Polski szpiegów, dywersantów oraz potencjalnych przywódców ruchu oporu przede wszystkim przez wywiad amerykański, brytyjski i odradzający się pod auspicjami USA wywiad niemiecki, znany pod nazwą Organizacji Gehlena (Gehlen Organisation), wymagało ścisłej współpracy formacji granicznej z aparatem bezpieczeństwa publicznego mającym m.in. za zadanie zwalczanie obcej agentury na terenie kraju” (s. 180–181, w podobnym tonie zob. s. 183). Jerzy Ryszard Prochwicz nie niuansuje tej skomplikowanej rzeczywistości, widząc ją tylko z perspektywy aparatu bezpieczeństwa. A przecież dla wielu osób zaangażowanych w działalność szpiegowską na rzecz mocarstw zachodnich (nie mówiąc już o działalności konspiracyjnej w kraju) była to jedna z form walki o wolną Polskę lub szerzej – walki z blokiem państw komunistycznych. Granica Polski, wytyczona wzdłuż Odry i Nysy, stanowiła naturalną linię podziału (jeśli nie liczyć terenów sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a później NRD), wzdłuż której po obu stronach przez co najmniej dwa dziesięciolecia od zakończenia wojny trwała intensywna walka na cichym szpiegowskim froncie.

Błędem jest konstruowanie przez autora tez, które nie mają osadzenia w materiale źródłowym. Na początku rozdziału II (s. 118) stara się on pokazać, że po zakończeniu wojny rozważano wprowadzenie rozwiązań organizacyjnych odwołujących się do wzorców przedwojennych – Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej czy Policji Państwowej, ale nie wskazuje żadnych informacji źródłowych z okresu po 1945 r. potwierdzających przyjęte założenie (pojawiają się jedynie odwołania do materiałów przedwojennych przechowywanych w ASG w Szczecinie). Kontynuując wywód, pisze, iż pomimo zastrzeżeń kierownictwa PPR zdecydowano się ze względu na braki kadrowe i materiałowe w MBP na „konceptję powołania formacji wojskowej, zbliżonej, mimo wszystko, do kształtu organizacyjnego przedwojennego KOP, z uwzględnieniem odmiennych zasad ustrojowych oraz stosunków politycznych z państwami ościennymi, będącej w całkowitym podporządkowaniu Ministerstwa Obrony Narodowej” (s. 119). Niestety, stosownych odwołań źródłowych potwierdzających słuszność tego twierdzenia zabrakło (podobnie jak w kontynuacji tego wątku na s. 120–121,



141, 315 itd.). Co więcej – Jerzy Ryszard Prochwicz stwierdził, że w połowie sierpnia 1945 r. na czele zespołu do opracowania projektu organizacyjnego formacji stanął wieloletni oficer Wojsk Pogranicznych ZSRS płk Gwidon Czerwiński, późniejszy szef Departamentu WOP (s. 120). Czy zatem autor uważa, że za projektem inspirowanym strukturami KOP stał czynny enkawudzista? Niestety, w takim rozumowaniu brakuje logiki, nie mówiąc już o potwierdzeniu tego w stosownych materiałach źródłowych. Gdyby tylko autor zechciał porównać zamieszczone przez siebie schematy organizacyjne oddziału, samodzielnej grupy manewrowej lub strażnicy WOP (s. 129, 130, 219) ze schematami *pogriantotriadu*, *mangrupy* czy *zastawy* Wojsk Pogranicznych ZSRS (P. Skubisz, *Wojska Pograniczne ZSRS na odcinku z Polską...*, s. 30, 37, 41), odkryłyby liczne zależności, nie tylko w nazewnictwie, ale i rozwiązaniach organizacyjnych zaczerpniętych ewidentnie ze Wschodu. Poza tym autor nie posiada jakichkolwiek potwierdzeń na to, że (wg jego szacunków) 147 oficerów przedwojennych formacji granicznych „wywarło [...] znaczący wpływ na przyjmowane rozwiązania dotyczące metod i zakresu działania powstałych Wojsk Ochrony Pogranicza” (s. 315). Chętnie dowiedziałbym się, jakie metody przenieśli do WOP i jaki zakres działań udało się za ich sprawą zaadaptować po 1945 r. Wszak kwestie te określali ich mocodawcy z kręgu nowych władz politycznych i bezpieczeństwa. Na marginesie należy odnotować, że w pracy zabrakło analizy i przygotowania pewnego rodzaju „portretu” zbiorowego podoficerów/oficerów KOP i SG, którzy trafili do służby w WOP. Czy byli to żołnierze i funkcjonariusze z doświadczeniem w służbie liniowej na granicy (np. dowódcy strażnic, strażnic obwodowych, kompanii granicznych, posterunków, placówek I i II linii, komisariatów, względnie oficerowie zajmujący się służbą graniczną/wywiadem w wyższych ogniwach dowódczych), czy też wywodzili się z innych struktur przedwojennych formacji granicznych (np. spośród osób odpowiedzialnych za sprawy materiałowe, uzbrojenie, finanse, opiekę zdrowotną, przygotowanie do potencjalnego konfliktu zbrojnego, oświatę itp. w dowództwach batalionu, pułku, brygady, inspektoratu granicznego lub okręgowego)? Tego typu analiza pozwoliłaby na określenie, w jakim stopniu pragmatyka służbowa z okresu przedwojennego mogła wpływać (i czy w ogóle wpływała) na sprawność w pełnieniu i organizowaniu służby po 1945 r.

W książce brakuje też, niestety, informacji o wpływie dowództwa Wojsk Wewnętrznych na WOP: jaki był jego zakres, czego dotyczył, czy tylko dyslokacji i struktury oddziałów, doboru i oceny kadr, ich dyscyplinowania i awansowania, zaopatrzenia, uzbrojenia, łączności, czy może działań o charakterze operacyjnym lub dotyczących bezpośredniej ochrony granicy. Autor nie odnotowuje nawet, kiedy WOP znalazły się pod dowództwem WW (w 1952 r., zob. J. Wygoda, *op. cit.*, s. 104). Pojedyncze informacje na ten temat (np. s. 397) mogą pozostawić czytelnika z poczuciem poznawczego niedosytu.

Najbardziej jednak zadziwiła mnie konstatacja autora: „Niedocenianie czynnika współpracy z ludnością pogranicza poprzez powstałą po rozwiązaniu WOP w 1991 r.

Straż Graniczną w pierwszych latach istnienia tej formacji na kanwie likwidacji tzw. komunistycznych zaszczości oraz nieprzemyślanych decyzji strukturalno-organizacyjnych spowodowało, że istniejące **więzi współpracy z ludnością pogranicza** zawiązane z niemałym trudem i wysiłkiem przez WOP zostały w znacznym stopniu zniweczone. Dlatego też ludność pogranicza przestała w zasadzie współpracować ze Strażą Graniczną, stając się wobec niej obojętną, a nierzadko wrogą” (s. 415, wyróżnienie – P.S.). Jerzy Ryszard Prochwicz jakby nie zauważył zmian, jakie dokonały się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce i tego, że Polacy mogli w końcu swobodnie decydować, czy chcą współpracować z organami bezpieczeństwa czy nie. Jak należy rozumieć owe „więzi współpracy”? Ja je rozumiem jako zwyczajne delatorstwo – w myśl przebrzmiałego wopowskiego porzekadła, że „w pasie przygranicznym nie donoszą tylko nienarodzone dzieci”. Poza tym Prochwicz nie powołał się na jakiegokolwiek analizy czy raporty Straży Granicznej przedstawiające postawę wrogości ze strony mieszkańców pogranicza. Dlatego teza ta nie ma jakiegokolwiek wartości naukowej.

#### 4. Uwagi szczegółowe

Podczas lektury publikacji zauważyłem także mniejsze potknięcia, niedoskonałości lub przyczynki do dyskusji:

- Na początku swojego wywodu autor stwierdził: „pojawia się u niektórych autorów poruszających problematykę związaną z funkcjonowaniem formacji zarzut niepoparty **dowodami**” (s. 6, podkreślenie – P.S.). Z punktu widzenia metodologii historyk nie operuje pojęciem „dowodu”, ponieważ nie jest to postępowanie o charakterze procesowym. Co najwyżej przedstawia argumenty przemawiające za postawioną przez niego tezę, przy czym owe argumenty znajdują oparcie w różnego rodzaju materiałach źródłowych.
- W 1945 r. nie było Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (s. 118).
- Wspomniany mjr Włodzimierz Karpiński z Departamentu WOP (były oficer KOP) był zwerbowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego jako tajny współpracownik pod pseudonimem „Korfanty” i złożył kilka szczegółowych donosów o strukturach oraz oficerach KOP (s. 125). Autor w ogóle nie prześledził losów oficerów KOP i SG w tym kontekście, a szkoda, bo mogłoby to zmienić jego pogląd na ich rolę w WOP. Poza tym część z nich została zwerbowana do współpracownicy z UB/SB już po zakończeniu służby w WOP i donosiła na swoich znajomych z okresu służby zarówno w KOP, jak i WOP. Nie oceniam ich postawy, bo wiem, że współpracę z UB i SB podejmowano z różnych pobudek, m.in. w wyniku szantażu lub obawy o bliskich.
- Niezrozumiałe jest podkreślanie przez autora niskiego poziomu wykształcenia kadry WOP (s. 149). Podobny stan wykształcenia (a może nawet jeszcze gorszy) cechował funkcjonariuszy UB, wywodzących się w przeważającej liczbie z ni-

zin społecznych, na których budowano podwaliny nowego systemu politycznego w PRL.

- Poza gen. bryg. Gwidonem Czerwińskim (s. 120) i Eugeniuszem Dostojewskim (s. 222) w pracy brak biogramów kadry WOP, nawet pozostałych dowódców tej formacji granicznej. Jednocześnie zamieszczane zostały noty biograficzne osób o powszechnie znanych życiorysach, np. Józefa Światły (zob. 208). Co więcej – autor, omawiając poszczególne struktury organizacyjne formacji, nie wskazał personaliów przeważającej części oficerów WOP, nie wspominając już o przygotowaniu ewentualnego zestawienia personalnego kadry kierowniczej WOP. Ujęcie tego zagadnienia np. w formie tabeli ze stosownym komentarzem uzupełniłoby i uporządkowało kwestię zmian personalnych w kierownictwie WOP.
- Z nieznanых powodów autor pisze termin zimna wojna w cudzysłowie (s. 180 i n.). Czyżby kwestionował słuszość jego używania? Podobnie ma się sprawa ujętego w cudzysłowie pojęcia stalinizacja (s. 367).
- Autor nie zauważa, iż dyslokacja jednostek WOP (brygad, batalionów, strażnic) przypisana do organizacji terytorialnej poszczególnych jednostek administracji państwowej (województw, powiatów, gmin) wynikała z podporządkowania dowódców brygad WOP szefom WUBP, a batalionów WOP – szefom PUBP, co jasno zostało określone w 1949 r. jako jeden ze skutków podporządkowania WOP Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego (s. 182).
- Problem afery Bergu został opracowany przez Sławomira Cenckiewicza w formie tekstu naukowego, a nie jedynie artykułu popularnonaukowego opublikowanego w tygodniku „Wprost” (por. s. 184 i S. Cenckiewicz, „*Afera Bergu*” a suwerenność polityki polskiej na uchodźstwie [w:] *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2008, s. 17–28).
- W momencie przejścia WOP w grudniu 1954 r. pod zwierzchnictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nie nastąpiło, jak się wydaje autorowi, zupełne „odłączenie” WOP od kierownictwa aparatu bezpieczeństwa. Zwiad i Informacja WOP nadal podlegały nadzorowi Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego i współpracowały z terenowymi jednostkami organizacyjnymi KdsBP – wojewódzkimi i powiatowymi urzędami ds. bezpieczeństwa publicznego oraz ich delegaturami czy ogniwami Informacji Wojskowej (zob. s. 209 i n., 312).
- Trudno zgodzić się z konstatacją Prochwicza: „W systemie tym, zwłaszcza w okresie 1949–1954, wobec wszechogarniającej ingerencji państwa przy pomocy aparatu bezpieczeństwa w życie społeczeństwa, bezwzględnej eliminacji opozycji politycznej, **WOP, co prawda nie uczestnicząc bezpośrednio w działaniach aparatu bezpieczeństwa**, stanowił jego ważne ogniwo w izolacji kraju od świata zewnętrznego” (s. 209, wyróżnienie w cytacie – P.S.). Aby obalić ten pogląd, wystarczy wskazać choćby na udział żołnierzy WOP w walkach z żołnierzami podziemia niepodległościowego ewentualnie na uczestnictwo w grupach operacyjno-ochronnych

Państwowej Komisji Bezpieczeństwa (poza wzmianką na s. 432) w okresie tzw. referendum ludowego (1946) i wyborów do Sejmu Ustawodawczego (1947), aż do jej likwidacji pod koniec 1948 r. Co więcej – WOP prowadziły działalność adekwatną do aparatu bezpieczeństwa przed i po 1956 r. siłami samodzielnych oddziałów zwiadowczych i placówek Zwiadu WOP (zob. 221, 227 i n.). Jej krótką charakterystykę w odniesieniu do odcinka nadmorskiego i w znacznie szerszej perspektywie czasowej (do lat osiemdziesiątych XX w.) przedstawił Marcin Kołodziński (zob. *Kontrola operacyjna rybolówstwa morskiego przez Wydział II Bałtyckiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Wybrane zagadnienia*, „Problemy Ochrony Granic. Biuletyn” 2010, nr 45, s. 53–68). Czy izolowanie i uniemożliwienie obywatelom legalnego wyjazdu z kraju poprzez ograniczanie dostępu do paszportów (w przypadku setek tysięcy osób w ogóle zakazu ich wydawania), przy jednoczesnym zaostrzaniu ochrony granic nie było z góry zaplanowanym politycznym i represyjnym działaniem państwa? Z jednej strony łamiącym swobody obywatelskie (w tym np. wolność wyboru miejsca osiedlenia), a z drugiej popychającym obywateli „II kategorii” (bo tak można określić grupę osób, którym odmówiono wydania paszportów) na drogę przestępstwa. W takim ujęciu WOP wpisywały się w struktury aparatu bezpieczeństwa, a wręcz stanowiły jego filar. Autor zwrócił uwagę na ten fakt, omawiając statystykę 674 stwierdzonych przypadków naruszenia granicy w trzech kwartałach 1951 r., zaznaczając: „większość przestępczości granicznej na granicy zachodniej koncentruje się w rejonach: Szczecina, Kostrzyna, Słubic, Gubina, Zasiiek i Zgorzelca z przewagą przestępczości o charakterze politycznym” (s. 381), ale chyba doszedł do innych wniosków.

- Należy podkreślić, że WOP (podobnie jak KBW) były przez wiele lat rezerwuarem kadr dla tworzącego się aparatu bezpieczeństwa. To z ich szeregów najlepsi pod względem intelektualnym, politycznie zaangażowani i ukształtowani, z odpowiednim pochodzeniem społecznym żołnierze służby zasadniczej byli werbowani do służby w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej czy Straży Przemysłowej. Żeby nie być gołosłownym, dodam, że tylko w 1951 r. minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz nakazał wyselekcjonowanie z szeregów Wojsk Wewnętrznych (w tym z WOP) aż tysiąc kandydatów do służby zawodowej w podległych mu formacjach.
- Omawiając kwestie dotyczące zmiany w systemie ochrony granicy wschodniej w 1956 r. i reorganizacji czterech brygad WOP (19., 22., 23., 26.) w grupy manewrowe dyslokowane w Kętrzynie, Białymstoku, Tomaszowie Lubelskim i Przemysłu, autor nie zauważa, iż nie tylko wynikało to ze szczelnej ochrony granicy ze strony ZSRS, ale przede wszystkim z działania w polskim pasie przygranicznym struktur kontrwywiadu KGB i Wojsk Pogranicznych ZSRS (por. s. 217).
- Czy dziesięcioprocentowy wakat w strukturach Zwiadu WOP w 1966 r. mógł zdeorganizować lub zniweczyć pracę całej tej struktury? Z pewnością na pew-

nych jej obszarach, ale nie mogło to być zjawisko powszechne (zob. 226). Zresztą kolejny raz teza postawiona przez historyka nie została poparta stosownymi odniesieniami źródłowymi. Taka konstatacja byłaby zrozumiała w odniesieniu do przełomu lat 1948 i 1949, kiedy w Zwiadzie WOP wakaty sięgały ponad 50 proc. obsady oficerskiej (zob. s. 274). Ale w maju 1966 r. dziesięcioprocentowy brak personelu miał marginalne znaczenie, ponieważ obsada rzeczywista – 489 oficerów (s. 400) – w przeliczeniu na 3500 km całkowitej granicy państwa powodowała, że na jednego oficera Zwiadu WOP przypadał statystycznie ponadsiedmiokilometryowy jej odcinek. Nawet odliczając oficerów służących w Dowództwie WOP czy dowództwach oddziałów WOP, należy stwierdzić, że odcinki przypadające „zwiadowcom” służącym w terenie nie były zbyt długie (najwyżej 20–30 km). Żeby lepiej uświadomić sobie ten problem, warto dokonać porównania choćby do organizacji struktur informacyjnych przedwojennych formacji granicznych. W pierwszej połowie 1929 r. w KOP służyło zaledwie 29 oficerów wywiadowczych w batalionach i sześciu oficerów wywiadowczych w dowództwach brygad KOP, które obejmowały zasięgiem całą długość granicy z ZSRS, Litwą, Łotwą oraz krótkie odcinki z Niemcami i Rumunią.

- Omawiając zagadnienie kształtowania kadr WOP i służby w tej formacji oficerów KOP oraz SG, autor zwrócił uwagę na niewielką ich liczbę (s. 248–249). Warto jednak zauważyć, że w przypadku KOP liczba oficerów była znacznie wyższa niż przewidywał to etat – 917 (w 1938 r.), ponieważ w tej formacji pełnili oni służbę okresowo, w formie quasi-stażu, trwającego przeciętnie od trzech do pięciu lat. W związku z tym można szacować, iż w KOP w latach 1924–1939 służyło nawet trzy razy więcej osób niż przewidywał to etat.
- Nieadekwatne wydaje się dziś używanie określenia *odrodzone WP* (np. s. 255).
- Autor zwrócił uwagę, że do WOP trafiali oficerowie o niskim wykształceniu ogólnym, awanturnicy, pijacy, niedbający o podwładnych i dający zły przykład. W takim razie trzeba postawić pytanie, jaka była obsada Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego czy do Wojska Polskiego? Choć odpowiedź nie jest jednoznaczna, należy podkreślić, że generalnie były to osoby, na których silne piętno odcisnęły wydarzenia wojenne. Może z tą różnicą, że przy formowaniu WOP dowódcy jednostek wojskowych kompletujący kadry dla formacji granicznej pozbyli się tych najbardziej zdemoralizowanych lub najsłabszych (s. 258, 261). Trudno też na dwóch jednostkowych przypadkach oficerów – ppłk. W. Kuczyńskiego i mjr. E. Angermana – budować tezę, że zwolnienia ze służby w WOP w 1946 r. dotyczyły nieprzydatności na danym stanowisku, a nie politycznej alienacji (s. 262). Zrozumiałe byłoby stawianie takiej tezy po przejrzeniu reprezentatywnej partii akt personalnych zwolnionych oficerów. Inaczej jest to stwierdzenie bezpodstawne, a podane przykłady podciągnięte pod tezę.

- Nie sposób zgodzić się także z opinią Prochwicza dotyczącą skierowanych do WOP oficerów sowieckich: „Trzeba w tym miejscu podkreślić, wbrew obiegowym opiniom, że grupa oficerów radzieckich skierowana do WOP była stosunkowo nieliczna i liczyła w szczytowym okresie, w marcu 1946 r., łącznie 376 oficerów (stan etatowy kadry oficerskiej 4056 oficerów)” (s. 320). Biorąc pod uwagę te dwie wielkości, Sowieci stanowili wg etatu 9,3 proc. oficerów WOP. Niemniej w związku z rzeczywistym niższym od etatowego stanem oficerów WOP w ogóle odsetek ten z pewnością był większy. Można oczywiście postawić pytanie, czy 9,3 proc. to dużo czy mało? Przy czym odpowiedź zawsze będzie subiektywnym odczuciem badacza. Dlatego trzeba te wartości odnieść do realiów RBP/MBP, gdzie liczba oficerów sowieckich w kadrze kierowniczej w latach 1944–1954 wynosiła niewiele ponad 10 proc.: 46 oficerów sowieckich na 450 oficerów ogółem (R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1990*, Kraków 2009, s. 57–58). To zestawienie powinno uświadomić, że liczba sowieńników w kadrze kierowniczej WOP i Centrali MBP była zbliżona, zaś w odniesieniu do całego MBP z terenowymi jego urzędami odsetek oficerów sowieckich był wyższy w przypadku WOP.
- Czy wspomniane przez autora (na podstawie Regulaminu Służby Granicznej) „polityczne rozpoznanie mieszkańców pogranicza” (s. 332) nie mieści się w zakresie działalności policji politycznej? Choć historyk wielokrotnie temu zaprzecza, odpowiedź jest jedna – tak, było to jedno z zadań WOP zbieżne z działalnością aparatu bezpieczeństwa.
- Autor ulega fałszywemu przeświadczeniu, że wydanie zarządzenia lub rozkazu jest jednoznaczne z jego wykonaniem i zmianą sytuacji. Tak nie jest. Czasem trzeba było nawet kilku miesięcy na jego realizację, a niekiedy nie udawało się to nigdy.
- Jerzy Ryszard Prochwicz przejmując żargon używany przez żołnierzy WOP oraz funkcjonariuszy MBP i często posługuje się językiem źródeł. Posłużę się tylko jednym charakterystycznym cytatem obrazującym styl autora: „Ponadto w myśl wydanego rozkazu miano zintensyfikować działania mające rozpoznać rejony nasilenia przestępczości granicznej, bezwzględnie przestrzegać zasad maskowania elementów służby, nasilić kontrolę elementów służby w porze nocnej i nad ranem oraz poprawić efektywność i jakość kontroli osób na przejściach granicznych” (s. 375). Ewidentnie zabrakło w procesie wydawniczym dokładnej redakcji. Podobnie ma się sprawa z zamieszczonymi w publikacji mapami (na prawach cytatu?), które są bardzo słabo wykonane (s. 15 i n.), zniekształcone w trakcie składu (s. 89) lub wprost skopiowane z Internetu (s. 108, por. [www.042magazine.pl/wiki/link-Korekty\\_granic\\_Polski](http://www.042magazine.pl/wiki/link-Korekty_granic_Polski)).
- Na koniec dodam tylko, że książka po dwukrotnym przeczytaniu rozpadła mi się w rękach na pojedyncze kartki. Należy współczuć autorowi, że wydawnictwo nie zadbało o staranniejsze fizyczne jej przygotowanie.

### Konkluzja

Podsumowując, dochodzę do przekonania, że skoro autor nie przeprowadził kwerendy w archiwaliach wytworzonych przez aparat bezpieczeństwa PRL i podległy mu Zwiad WOP (zdeponowanych w Archiwum IPN), to nie może pisać, iż dokonał (lub że chociaż podjął próbę) „krytycznej oceny” zaangażowania WOP w działalność tego aparatu. Nie ma też wystarczających podstaw, by wnioskować o braku konotacji politycznych czy zbieżnych z pracą aparatu bezpieczeństwa. Dlaczego? Ponieważ pomija zbiory archiwalne o kluczowym znaczeniu dla badanego zjawiska.

Lektura omawianej pracy skłania także do refleksji, iż jej autor patrzy na opisywaną formację graniczną od wewnątrz, tylko przez pryzmat dokumentów wytworzonych przez poszczególne ogniwa dowódcze WOP. Brakuje refleksji wykraczającej poza tak przyjęte ramy, zbudowane na podstawie jednego rodzaju dokumentów. Nic nie wiadomo na temat postrzegania WOP przez Sztab Generalny WP, Dowództwo Wojsk Wewnętrznych MSW, poszczególne ogniwa PZPR czy wreszcie mieszkańców pogranicza. Zapewne nie wszyscy żyjący w pasie przygranicznym tak pozytywnie postrzegali tę formację graniczną, jak chciałby tego Jerzy Ryszard Prochwicz, nie wszystkim odpowiadał reżim związany z utrudnieniami w poruszaniu się w pobliżu granicy. Nie wszyscy mieszkańcy ulegali propagandzie o wręcz zbawczej dla Polski służbie WOP czy próbom zaskarżenia sympatii poprzez budowanie szkół, dróg lub inne działania prospołeczne w pasie przygranicznym.

Podsumowując, należy stwierdzić, że Jerzy Ryszard Prochwicz stara się za wszelką cenę przedstawić WOP, będące elementem aparatu bezpieczeństwa PRL, w pozytywnym świetle. Ponadto w nieuzasadniony sposób atakuje (bez podania jakichkolwiek argumentów za tym przemawiających) badaczy krytycznie oceniających działania tej formacji (niestety, anonimowych), przypisując im pobudki polityczne. Książka, choć przynosi wiele ciekawych, nowych ustaleń dotyczących struktury, organizacji czy kadr WOP, zawiera w mojej ocenie poważne mankamenty wynikające z niepełnej kwerendy, a przede wszystkim z powodu napisana jej pod z góry przyjętą tezę – o pozytywnej roli WOP w PRL. Autor ma prawo do subiektywnej wizji przeszłości. Należy ją jednak oprzeć na ustaleniach źródłowych i przyjąć, że nawet wówczas takie spojrzenie wywołała reakcje badaczy inaczej oceniających przeszłość.